

SLOGANY I HASŁA – DOKUMENT RADY DS. CYFRYZACJI O ZJAWISKU "FAKE NEWS" [KOMENTARZ]

Rada ds. Cyfryzacji opublikowała pod koniec sierpnia br. roku dokument pod tytułem „Uwagi i rekomendacje Rady do Spraw Cyfryzacji dotyczące przeciwdziałania zjawisku tzw. „fake news”. Ten liczący zaledwie 6 stron dokument jest bardzo ogólnym podejściem do zjawiska „fake news” i traktuje omawiany problem pobieżnie. Na wstępie autorzy zaznaczają, że dokument nie zawiera analizy samego zjawiska warto więc zapytać o faktyczny cel jego publikacji. Trudno udzielać rekomendacji bez analizy zjawiska, w szczególności jeśli mówimy o tak skomplikowanej problematyce jaką są „fake newsy”.

Przed dokonaniem uwag i rekomendacji autorzy dokumentu zapobiegawczo stwierdzają, że istnieje problem z jednoznacznym zdefiniowaniem samego pojęcia fałszywych wiadomości, jednakże w obliczu licznych publikacji naukowych i publicystycznych w tym zakresie trudno się z tą opinią zgodzić. Pomimo tego zapisu, w dokumencie pojawia się próba objaśnienia zjawiska – „Pojęcie „fałszywych wiadomości” obejmuje wiele bardzo różnych kategorii działań i wypowiedzi (informacji). Powszechnie pojęcie to odnosi się do informacji nieprawdziwych, nieścisłych lub wprowadzających w błąd, które funkcjonują w obszarze dezinformacji, propagandy, nieuczciwej konkurencji biznesowej itd. (...)”. Definicja ta może być jednak mylnie interpretowana i pomyłona z definicją zwykłej informacji nieprawdziwej. „Fake news” w odróżnieniu od informacji nieprawdziwej wynika z celowego działania kreatora treści, które prowadzi do umyślnego wprowadzenia w obieg informacji fałszywej, celowo spreparowanej. Oba zjawiska, o ile same z siebie oba są szkodliwe i mogą wywołać podobne skutki, ale – nie każda nieprawdziwa, nieścisła informacja jest „fake newsem”.

Kolejnym zaskoczeniem jest stwierdzenie: „w związku z brakiem jednoznacznego określenia zakresu pojęcia oraz kategorii fałszywych wiadomości wydaje się w praktyce bardzo trudne – o ile w ogóle możliwe i zasadne – wypracowanie rozwiązań legislacyjnych regulujących w sposób jednorodny i całościowy tę problematykę.”. O ile samo stwierdzenie w sensie logicznym jest jak najbardziej prawdziwe o tyle wykazanie go w oficjalnym dokumencie grupy roboczej, jest przejawem raczej braku dobrych chęci do stworzenia odpowiednich regulacji w tym zakresie. W idealnych warunkach dobry akt prawny powinien charakteryzować się objaśnieniem pojęć w nim użytych lub odesłaniem do innego dokumentu, w którym to zjawisko zostało objaśnione. Nic nie stoi, zatem na przeszkodzie, aby odpowiednie regulacje przygotować i poddać procesowi legislacyjnemu – jak pokazuje praktyka, dotychczas dla ustawodawcy nie stanowiło większego problemu przygotowanie słowniczka pojęć poprzedzającego zasadnicze artykuły ustaw, za wzór tej dobrej praktyki niech posłuży ustawa o zarządzaniu kryzysowym. Argumentem za brakiem podjęcia aktywności legislacyjnej w tym zakresie nie może być również, jak wskazują autorzy, ryzyko „zbyt daleko idącego ograniczenia wolności słowa, swobody wypowiedzi, swobody prowadzenia działalności gospodarczej czy wolności badań naukowych”. Pełną słuszością jest wskazanie na możliwość wystąpienia takiego problemu, jednak

jego rozwiązanie wydaje się być stosunkowo proste – nic nie zastąpi dokładnej i rzetelnej pracy autorów przyszłej ustawy przy współpracy z ekspertami i specjalistami z organizacji pozarządowych, aby do takiej sytuacji nie dopuścić. Przy tak delikatnej materii, bardzo ważna jest również transparentność procesu powstania aktu prawnego. Warto wspomnieć, że we Francji i Niemczech toczą się obecnie prace legislacyjne nad problematyką zagadnienia „fake news”.

Kolejną niezrozumiałą rekomendacją grupy roboczej jest propozycja zachęcenia do wprowadzenia samoregulacji dla prowadzących platform internetowych. Pomysł jak najbardziej trafiony, jednakże „zachęcenie” jak się okazuje nie bazuje na dobrowolności gdyż dalej autorzy proponują już nakładanie sankcji za naruszenie zasad samoregulacji lub w wypadku gdyby zastosowane mechanizmy nie sprawdziły się. W sytuacji, kiedy grupa rekomenduje ustawodawcy poniekąd „umycie rąk” takie propozycje wydają się być kontrowersyjnym pomysłem, podobnie jak określenie 3 warunków, do których to autorzy proponują wypracowanie rozwiązania legislacyjnych (pomimo, że wcześniej wątpili w słuszność ich wypracowywania):

1. których rozpowszechnienie godzi w bezpieczeństwo lub porządek publiczny, bezpieczeństwo państwa, ochronę środowiska, zdrowia, praw lub wolności osób;
2. których rozpowszechnienie godzi w podstawowe instytucje demokratycznego państwa prawa, w tym w demokratyczny proces wyborczy;
3. których rozpowszechnienie prowadzi lub naraża na wystąpienie szkody

Powyższe warunki, sformułowane w tak ogólny sposób (w szczególności 3 warunki), sprawiają, że praktycznie prawie każdy pojedynczy przypadek będzie można sklasyfikować jako spełniający jeden z warunków. W szczególności problemy ze zdefiniowaniem szkody, pozostawiają duże pole manewru i mogą być wykorzystane do ewentualnych nadużyć.

Po analizie całego dokumentu trudno odgadnąć zamysł publikacji tego dokumentu. Zawarto w nim kilka starych, sprawdzonych sloganów publicystycznych o możliwości ograniczenia wolności słowa, propozycji włączenia NGO, jako niezależnego strażnika autentyczności treści czy przygotowania katalogu dobrych praktyk i edukacji społeczeństwa w zakresie „fake news”. Nie zawarto w nim jednak merytorycznych treści do przygotowania legislacyjnych rozwiązań. Choć powołanie grupy roboczej, do pracy w tym zakresie, złożonej z tak dobrej klasy ekspertów jest zamysłem jak najbardziej trafnym, o tyle jednak warto by było, aby z ich pracy wynikały merytoryczne analizy i badania, które stanowiłyby podstawy do opracowywania dobrych rozwiązań prawnych.

Sylwia Gliwa